

GŁOS WOLNY.

N 45.

Dnia 10^{go} Lipca 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London; u Kasyera Komisji Opiekuńczej: Winc. Grochowski, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli zip. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

OKÓLNİK RZĄDU NARODOWEGO

W KWESTYI WŁOŚCIAŃSKIEJ.

Niektóre dzienniki polskie podały w przekładzie z francuzkiego rozbiór ukazów z d. 2 marca b. r. w przedmiocie kwestyi włościańskiej. Napis jego jest następujący: Rząd Narodowy—Wydział Spraw Zagranicznych—Warszawa, d. 7 maja 1864 r.—Nr. 571.—Do Komisarza Pełnomocnego we Francyi i Anglii.—Nie sądzimy, ażeby Rząd Narodowy komunikował się z swoim pełnomocnikiem za granicą w języku francuzkim i za pomocą pism publicznych. Zapewne Pełnomocnik a nie kto inny po odebraniu tego ważnego ze wszech miar dokumentu, podał go do powszechnej wiadomości. Dla czegoż jednak nie jest opatrzony żadnym podpisem? To by wcale nie zaszkodziło. Już nie raz mówiliśmy, że koniecznie trzeba zachować różnicę pomiędzy aktami wychodzącymi wewnątrz kraju a temi, które za pośrednictwem zagranicznych urzędników polskich publiczności udzielane bywają. Tak robił zeszłego roku były agent dyplomatyczny ks. Władysław Czartoryski. Tak należało i dzisiaj postąpić, gdyż wszelkie akta rządu niewidomego tracą na swojej urzędowej wartości, jeżeli nie są zaręczone znanem nazwiskiem w razie możności dopełnienia téj formy.

Ale mniejsza o formę, mniejsza o źródło zkąd wyszedł, okólnik noszący tytuł i pieczęć Rządu Narodowego w przedmiocie kwestyi włościańskiej zaliczonym niezawodnie będzie do najważniejszych dokumentów, jakie patriotyzm polski przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu pod sąd Europy w tych czasach oddał. Z gruntowną znajomością rzeczy napisany, na poważnym rozumowaniu, na cyfrach i datach oparty, okólnik chwytła carskie ukazy na gorącym uczynku fałszu, oszczerstwa obywateli polskich i zamiaru mieszania wszelkiego porządku społecznego w Polsce. Przewrotność i ślepa nienawiść carskiej polityki rzadko kiedy tak silnie i umiejętnie zchłostane zostały jak w tym dokumencie. Car, którego Murawiewy, Bergi i im podobni każą uwielbiać jako obrońcę słabych i uciśnionych, wygląda tu w właściwym świetle, jako nędzny plagiator społecznych reform, których nie zna i nie rozumie chyba w znaczeniu ujemnym. Jakoż, dopóki w narodzie polskim myśl gruntownych przemian w stosunkach obywatelskich, silnie i z patriotyczną oględnością na przyszłość, poruszona nie była, Moskwa nie tylko o poprawie losu włościan polskich nie myślała, ale owszem starała się zniżyć ich do stanu nieszcześliwych włościan rossyjskich, którzy aż do sławnej reformy 1861 r. uważani byli nie jako ludzie ale jako zwierzęta. Dopiero kiedy manifest powstania polskiego w 1846 ogłosił wolność, równość i braterstwo dla wszystkich mieszkańców Polski, a włościanom nadał własność ziemi, znosząc poddaństwo, czynsze i wszelkie ciężary

gruntowe, dopiero wtenczas Mikołaj, przewidując niebezpieczeństwo dla swego panowania z nową dążnością patriotyzmu polskiego, ogłosił pierwszy ukaz w kwestyi włościańskiej, by pokazać, że i on sprzyja włościanom. Tak samo i teraz, Rząd Narodowy, zatwierdzając powszechnie i wielokrotnie od dwóch lat objawioną wolę narodu, ogłasza d. 22 Stycznia 1863 r. zupełne usamowolnienie włościan bez krzywdy właścicieli odstąpionych gruntów; petersburski obrońca słabych i uciśnionych czuje się śmiertelnie ugodzonym w swojej zaborczej żądzy, i poleca carskim demagogom, ażeby ułożyli prawa, które by wszystkie węzły pomiędzy włościanami a ich dawnymi panami potargały, wszelkie pojęcia porządku społecznego zburzyły, właścicieli zrujnowały, włościan w Szeloskie noże uzbroiły, a wszystko ku największej chwale i korzyści Caratu. Taka jest dążność ukazów z d. 2 marca b. r.

Rzecz na fałszu i nienawiści oparta, ma to do siebie, że ją we wszystkich następstwach we właściwym świetle poznać można. Loika złego jest nieublagana jak loika dobrego. Carskie ukazy, pojęte i ułożone w zamiarze zniszczenia, musiały szukać odpowiednich wykonawców—ostały się w ręce oficerów moskiewskich. Oficerowie moskiewscy, co lud polski znieważają, mordują i obdzierają bez litości, bez sumienia, wybrani zostali na tłumaczy i wykonawców carskiej woli. Jaki pan, taki kram. Ukazy rozdają na prawo i na lewo nie tylko to, co się rzeczywiście ludowi należy, ale i to co, podług najmniej skrupulatnych pojęć socyalistowskich, nietykalną własnością pozostać było powinno, jak naprzykład grunta wypuszczone w czasową dzierżawę włościanom za warunkami zobopólnie umówionymi i przyjętymi. Oficerowie jeszcze dalej idą, jak ukazy, obiecują grunta parobkom i dziewczkom, przyrzekają, że dwory i ziemie do tychże należące staną się wkrótce własnością ludu, każą sobie podawać skargi na dawnych panów, a gdy lud, tymi mongolskimi reformatorami bałamucony, zażąda wykonania obietnic, to go nabajkami rozpędzają, knutują i zabijają. Nie idzie im bowiem o to, jak i carowi, ażeby ludowi sprawiedliwość wymierzona została, ale żeby żądze cudzego mienia w nim wzbudzić i nienawiść do dawnych panów wyrobić.

Moskale postanowili widać w mętnej wodzie ryby łowić —na ciemnościach swoje panowanie oprzeć. Najlepiej się to pokazuje z ukazu urządzającego gminy wiejskie. Włościanicy mają prawo wybierać na wójtów i ławników kogo im się podoba, wyjąwszy panów, księży i tych wszystkich, co mają jakiegokolwiek pojęcie co to jest zarząd gminny. Jeżeli wójt lub ławnik nie umie czytać i pisać, to go kozak nauczy. A jeżeli kto z wybranych nie spodoba się władzom, to oficerowie mają prawo udzielić mu w każdym razie dymisyj nawet bez żadnych powodów. Tak wybrana i zabezpieczona władza gminna, oprócz atrybucyj administracyjnych, stanowi sąd gminny, mający prawo sądenia bez

rekursu wszystkich spraw dotyczących osób i ruchomości do wysokości 200 złotych, nadto, mający prawo robić rewizye po domach według własnego uznania, aresztować wszystkich mieszkańców gminy i karać ich dwoma dniami aresztu lub pracy. Moskalom nie szło tu jak zawsze o wyzwolenie ludu z pod władzy szlachty, ale o oddanie tężże i wszystkich oświeconych mieszkańców wsi pod władzę takich wójtów i ławników, którzy się zupełną ciemnotą a więc i bezwarunkową uległością ich woli czynić będą. Jest to wywrócenie wszelkiego pojęcia o bezpieczeństwie osobistém, jest to bezrząd i barbarzyństwo. Okólnik słusznie powiada, że Moskale "chcą tylko użyć zgromadzeń gminnych, ażeby za ich pomocą spełnić dzieło najazdu, ażeby one dostarczały im rekrutów, obdzierały ludność pod pozorem podatków i szpiegowały oświecone klasy narodu, poddane zupełnie klasie włościańskiej. Gdyby ta organizacja mogła być wprowadzoną, byłaby zdolną zburzyć podstawy społeczeństwa, i cofnąć w tył o lat 1000 cywilizacyą narodu."—Że Moskalom głównie chodzi o zrujnowanie większych właścicieli w Polsce, dowodzi, oprócz zupełnego bezprawia, z jakim grunta rozdają, ukaz stanowiący stopę tak nazwaną indemnizacyi za też grunta. Najprzód nie wiadomo, dla czego, z jakiej przyczyny, ukaz carski obecne należności gruntowe zmniejsza o jedną trzecią, jeżeli pochodzą z wykupu pańszczyzny, a o jedną piątą, jeżeli przedstawiają stałą czynszową opłatę. Tym sposobem zredukowany z najwyższą arbitralnością kapitał ma być splaconym w 42 latach i przynosić tylko 4 od sta procentu. Splacenie ma nastąpić w papierach, listami likwidacyjnymi nazwanymi, co także nie mało zmniejsza indemnizacyą, która, według rachunku Okólnika za ledwo jedną trzecią zabraną własności wynagradza.

Gdyby poniesione przez właścicieli straty obróciły się na korzyść włościan, dobro ogólne kraju nie ucierpiałoby wiele na tém, a uszkodzeni mieliby tę pociechę, że ich poświęcenie straconém nie jest. Ale przeciwnie się dzieje. Straty właścicieli są czystą korzyscią najazdu, prostém zdzierstwem przemocy. I tak : włościanie mają płacić podatek, który przewyższa połowę należności, jaką płacili właścicielom, gdy tymczasem na mocy dekretu Rządu Narodowego zostali właścicielami bez tego warunku. Podatek nałożony na włościan nie ma oznaczonego czasu trwania, może być wieczystym, jak się to dzieje ze wszystkimi podatkami nakładanymi przez Moskwę. Nadto, Moskale zabierają w całkowitości prawo propinacyi należące dotąd do właścicieli i niem dowolnie rozrządzać będą, co w skutkach przyniesie, jak w Rosyi, ogromne zdrożenie trunków, a więc nowy ciężar na włościan. Nareszcie, koszta administracyi gminnej, ponoszone dotąd przez właścicieli, spadają teraz na całą gminę, a że rzeczywistymi wójtami i ławnikami nie będą włościanie, ale urzędnicy moskiewscy, przysyłani po to do Polski, aby się bogacili, przeto, przy znanych skłonnościach tych panów do zdzierstwa, koszta administracyi gminnej podniosą się do nieznanych dotąd proporcji i drogo każą okupywać biednym włościanom zmyślane dobrodziejstwa najazdu.

Koroną reform moskiewskich jest Komitet urządzający, złożony z ludzi nieznanymi ani języka ani zwyczajów kraju, nie mający z nim nic wspólnego, chyba tylko nienawiść jaką są ku niemu przejęci. Komitet ten ma decydować w kwestyach wymagających najdokładniejszej znajomości krajowych stosunków. On stanowi we wszystkich sprawach włościańskich, ma władzę administracyjną i sądową. Może się w każdym razie odwołać do władz wojskowych, którym wykonanie tych nowych praw jest

powierzone, co się znaczy, że pierwszym i ostatnim prawodawcą jest Kozak.

Okólnik swojej obronę sprawiedliwości temi kończy słowy :

Rossya, wydawszy sta milionów i stępiwszy bagnety swoje na zgniecenie nas, nasyła obecnie sta tysięcy swoich plantatorów i czynowników, dla socyalnego zawojowania Polski. Nie powiedzie się jej tak jak się już jej od stu lat nie powiodło. Włościanie zrozumieć już przewrotność mniemanych owych dobroczyńców, którzy zaczynają już mścić się nad nimi, aresztowaniem i biciem. Jest to powszechném włościan wyrażeniem, że sprawa rossyjska bardzo być złą musi, kiedy włościanom polskim przyobiecują to, czego dla swoich własnych nie zrobili, i że Rossyianie szcują tylko chłopów na panów.

Naród Polski, rozstrzygnawszy sam przez się sprawę włościańską w duchu sprawiedliwości i dobra kraju, nie podda się nigdy niegodnemu bezprawiu, jakie mu najazd narzucił usiłuje. Rossyianie, tworząc to prawo, wysilili całą swoją przewrotność i wkrótce się przekonają, że wygrana nie może wypaść na ich stronę. Pomimo całej niesprawiedliwości i oszustwa, jakie rozwinęli, sprawa pomiędzy Polską i Rosyą trwa w całej swojej sile. Jest to zawsze ta sama sprawa wolności i sprawiedliwości, przeciwko despotyzmowi i łupieżtwu.

Polska użyje wszystkich swoich sił, dla utrzymania swego prawa.

I my mamy głębokie przekonanie, że Polska wyjdzie zwyciężką z tej ciężkiej próby, przez którą teraz przechodzi. To co z fałszu i nienawiści powstało, długo trwać nie będzie. Tylko, na Boga, nie ustawajmy w pracy, porzućmy wszelkie uboczne i podrzędne sprawy, a włożmy wszystko w te dwa najważniejsze słowa : LUD I WOJNA. Zamiast wydziału spraw zagranicznych, który pompatycznie a niepotrzebnie na czele Okólnika świeci, niechaj Rząd Narodowy postawi Wydział Spraw Ludowych, a zamiast bezpłodnych agentów, pełnomocników, komisarzy i komitetów, niechaj wyszłe do ludu polskiego serdecznych patriotów, którzy w prostocie polskiej duszy oświecać go będą o strasznym zamachu Moskwy na jego zacność i mienie, o gwałtowniej potrzebie skupienia się pod jedną chorągwią narodową i wywalczenia wspólnymi siłami wolności i szczęścia, których nam najezdźcy nigdy dać nie mogą, bo są niewolnikami zepsucia.

Okólniki dla oświecenia Europy są potrzebne, ale praca wewnętrzna i niezmordowana około dobra ludu polskiego jest konieczna.

DOKUMENTA URZĘDOWE.

I. Rozporządzenie Rządu Narodowego.

Nr. 589.

RZĄD NARODOWY.

Z uwagi na objawiony przez Moskwę, w ukazie carskim z dnia 2 marca r. b. o tak zwaną Komisji Likwidacyjnej, zamiar rozprzedań realności własność narodową stanowiących, jako to : dóbr, lasów, zakładów fabrycznych i kopalń ;

Zważywszy, że rozprzedaż takowa, przez obcy i do wynarodowienia nas dążący rząd dokonywana, nie miałaby za podstawę słusznej wartości wystawionych na sprzedaż majątków narodowych, a tylko zgubny dla narodu zamiar oddania największej części ziemi polskiej i narodowego bogactwa w ręce nieprzyjaznych nam Niemców i Moskali ;

Zważywszy, że dokonane w ten sposób roztrwonienie majątku narodowego pozbawiłoby kraj na zawsze znacznej części jego zasobów, a nieprzyjacielowi dałoby fundusze, których on na szkodę naszą użyć by nie omieszkał ;

Rząd Narodowy, na przedstawienie Wydziału Skarbu, postanowił i ogłasza co następuje :

Art. I. Nabycie od Rządu moskiewskiego jakiegokolwiek realności własność narodową stanowiącej, jako to : dóbr, lasów, zakładów fabrycznych, kopalń, osad młynarskich, karczemych, wójtowskich i t. p. jest nieważnym, żadnym i niebyłym, nabycie takie uprawnne

ném być nie może ani kolejną zmianą posiadaczy, ani sprzedażą w trzecie ręce, ani obciążeniem hipoteczném, ani żadnym aktem urzędowym, naruszającym w czémkolwiek bądź prawa narodu do zupełnej i nieściennej własności takich realności, któreby Moskwa na sprzedaż wystawiła.

Art. II. Wszelkie uczestniczenie w rozprzedawaniu i nabywaniu od Moskwy jakiegokolwiek własności narodowej, oprócz odpowiedzialności cywilnej za szkody ztąd dla majątku narodowego wyniknąć mogące, pociągnie za sobą odpowiedzialność karną za udział w działaniach krajowi szkodliwych.

Art. III. Władzom narodowym, w czém do której należy, poleca się ściśle przestrzeganie niniejszego postanowienia i czuwanie nad jego wykonaniem.

Warszawa, dnia 12 maja 1864 r.

(L. S.)

Pieczęć Rządu Narodowego.

II. Odezwa Jenerała Bosaka.

Naczelnik Sił Zbrojnych Województw Krakowskiego, Sandomirskiego — do Ludu!

Ludu, Bracia, Obywatele! Co Wam z rozkazu Rządu Narodowego w imieniu Jego, Narodu i w imieniu Obywateli dawnych właścicieli, powtórnice, przed trzema miesiącami przyrzekłem, to się już i spełnia.

Naszą siłą, wytrwałością i walką naszych walecznych oddziałów w obronie Ojczyzny występujących została nareszcie Moskwa zmuszoną wykonać wolę i prawo Rządu Narodowego ogłaszając wam darowiznę gruntów, czynszów i danin już Wam poprzednio w imieniu Narodu darowanych. Ale zuchwała Moskwa, chciwością powodowana, za grunta i czynsze, bezpłatnie Tobie Ludu przez Rząd Narodowy odstąpione, zamierzyła nałożyć okup, który jest tak wysoki jak poprzednie czynsze; z rozkazu więc Rządu Narodowego oświadczam Ci, iż to się nie zgodza z jego wolą.

Gdyby nieczemna Moskwa jeszcze naszą ziemię tratująca, chcąc się z bogactw przed ustąpieniem z Ojczyzny naszej, opór stawić chciała, wówczas Rząd Narodowy do Ciebie Ludu odwoła się, i Twojej siły zażąda, jako w imieniu Twojem działający. Wtenczas Rząd Narodowy poda Ci przezemnie hasło, i wtedy na to hasło wszyscy powstaniecie!

Wszyscy, jak jeden mąż, dla wyjawienia woli naszej i ażeby już krew braci naszych dłużej się nie lała i aby już raz na zawsze skończyć z nienawistnym wrogiem!

Dla tego zaś, ażebyśmy w danej chwili silnie i groźno przed wrogiem stanęli, przestrzegam i nakazuję: niech się każdy przygotowuje i zaopatrzy w kosę, a na zawołanie wszyscy staniecie do boju, dawni zaś właściciele w szeregach z wami, lub na czele Waszém. Lecz również rozkazuję Ci, Ludu, ażebyś bez hasła Rządu Narodowego nie odważył się powstać gromadą; tymczasem, niechaj tylko ochotnicy do szeregów walczących idą!

Ludu! Rząd Narodowy przedwcześnie Cię nie powoła, ale powtarzam, bądźcie wszyscy gotowi, bo już zbliża się ta chwila zbawienia Ojczyzny naszej i oswobodzenia Jej od panowania moskiewskiego. Dnia 30 marca 1864 r.

(podp.) Naczelnik Korpusu II, Obywatel Jenerał BOSAK.

III. Rozkaz dzienny Naczelnika Sztabu Jenerała Bosaka.

Ochotnicy! Żołnierze! Oficerowie! Odebrałem rozkaz wezwać Was do broni! Czynie to z radością głęboką, bo tam Polska, gdzie lud Polski zbrojny, bo o prawa u świata dla Polski godzi upominać się bagnietem lub kulą, a nie czczemi słowami. Dalej zatem w zastęp Polski, dalej Bracia po prawa naszego narodu.

Dowódcy ukażą wam miejsca zborów oni powiodą was do sławy i wolności. Idźcie z nimi w pełnym zaufaniu a Bóg was wspomóż.

Niech żyje Polska! Cześć poległym!

Dnia 1 Czerwca 1864 r.

KOERSPONDENCYA.

PARYŻ, 29 czerwca 1864.

Los młodzieży polskiej świeżo przybyłej do Francji obudza między nami co raz życzliwsze, co raz troskliwsze zajęcie. Równocześnie z Komisją braterskiej pomocy, której odezwę umieściliście w ostatnim numerze *Głosu Wolnego*, zawiązało się tutaj stowarzyszenie francuzko-polskie, w celu wyszukiwania zatrudnień dla tych młodych

rodaków naszych. Odezwe tego stowarzyszenia, chociaż bezimienną, posyłam wam, ażebyście ją podali do wiadomości czytelników waszych.

Do Polaków zamieszkałych we Francji, Szwajcaryi i we Włoszech.

Tysiące młodzieży polskiej z ostatniego powstania przybywa obecnie do Francji, szukając w niej schronienia i opieki. Większa część tej młodzieży znajduje się w ciężkim niedostatku. Pozbawiona wszelkich piénieżnych zasobów, nie ma nawet nadziei ich otrzymania od swych rodzin w kraju, przy dzisiejszym tak srogim jego wyniszczeniu. Jedynym środkiem uchronienia jej od nędzy i zapewnienia przyszłości jest wyszukanie każdemu z przybyłych odpowiedniej pracy; jedyny to także sposób, by ten nowy zastęp tułaczy nie był dla Polski straconym.

Idąc za to myślą, niektórzy przyjaciele nasi Francuzi zawiązali między sobą stowarzyszenie, mające na celu, przez osobiste stósunki lub z pomocą ludzi posiadających wpływ we Francji, wynajdywać dla naszej młodzieży zatrudnienia w zakładach przemysłowych, handlowych i naukowych, stósownie do chęci i zdolności każdego. Komitet Centralny franko-polski z grona swego delegował do tej czynności pp. Henri Martin i Margrabiego de Noailles.

Ale my, Polacy, oddawna w tym kraju zamieszkali, nie możemy całego ciężaru tych starań zostawiać Francuzom; owszem, uprzedzając ich dobre chęci, winniśmy okazać jak skorzy jesteśmy przyjść w pomoc naszym młodszym towarzyszom wygnania i ile serdecznej mamy dla nich życzliwości. Każdy, obejmując się w koło siebie, powinien wziąć sobie za obowiązek, w mieście w którym mieszka, lub w okolicy, wynaleźć choćby jedno zatrudnienie w fabryce, przy warsztacie i t. p.; zatrudnienie, które choćby nie od razu, to przynajmniej za kilka miesięcy, i choćby najskromniejszy przyniosło sposób do życia. — Liczą jeszcze od dwóch do trzech tysięcy zamieszkałych we Francji starszej emigracji, nie wątpimy, że w każdym obudzi się gorąca chęć podania ręki młodszemu i że rozdzielone na taką liczbę zadanie wynalezienia miejsc odpowiednich wszystkim potrzebującym, nie przejdzie naszych sił.

Zapraszamy więc Rodaków do tego świętego dzieła. Odzywamy się szczególnie do wszystkich korespondentów Stowarzyszenia Podatkowego, którego Rada ma osobnem piśmie z ileci nasze żądanie; odzywamy się do wszystkich Polaków we Francji, Szwajcaryi i we Włoszech zamieszkałych, których dojdzie niniejsza odezwa, prosząc ich aby jej udzielali swoim znajomym. Wszyscy, ilu nas zostało z szeregów dawnego wychodźstwa, winniśmy to Ojczyźnie i własnemu sumieniu, byśmy braci naszych przejęli po bratersku, i o los ich z taką pilnością się starali, jakby to o nas samych, a raczej jakby o przyszłość naszych dzieci chodziło.

Zwracamy uwagę Rodaków:

- 1) Że w mnogiej liczbie świeżo z kraju przybyłych i którzy dotąd w Paryżu zamieszkują, znajdzie się po kilku i kilkunastu kandydatów na każde miejsce z prowincyi ofiarowane;
- 2) Że większa część młodzieży nie posiada języka francuzkiego; ztąd spada na starszych jakby obowiązek przyjacielskiej opieki, by młodemu, zwłaszcza w początkach przyjętego zatrudnienia, ułatwić stósunki z Francuzami i pierwsze chwile poniekąd przykre braterską serdecznością osłodzić;
- 3) Że w ogólności młodzi towarzysze nasi pozbawieni są wszelkiego funduszu. Mamy jednak obietnicę Ministra Spraw Wewnętrznych Francji, że nie odmówi funduszu na koszta podróży z Paryża na miejsce przeznaczenia, ilekroć będziemy mogli złożyć świadectwo przesłane od naszego korespondenta, napisane po francuzku, jako dowód, że wyjeżdżającego czeka w istocie na prowincyi zatrudnienie;
- 4) P. Eustachy Janu-zkiewicz (3, rue de Saussaies, à Paris) uproszony został na pośrednika między żądającymi zatrudnienia a ofiarującymi takowe. Pod jego więc adresem zechcą Rodacy przysyłać listy z doniesieniem o wyszukaniem zajęcia.
- 5) Komitet franko-polski wkrótce zapewne ogłosi w dziennikach paryżkich odezwę do publiczności francuzkiej, zapraszając do pomocy w umieszczeniu naszej młodej młodzieży. Życzyliby należało aby odezwa ta wielokrotnie w dziennikach prowincjonalnych była powtórzoną; i ażeby ogłaszając ją w mieście departamentowém lub powiatowém, jeden z rodaków wskazał podobnie swój adres, pod którymby ofiarujący miejsca zgłaszać się mogli.

Paryż, dnia 27 czerwca 1864 r.

Powyższa odezwa jest wprawdzie napisana w duchu stanowczego osiedlenia młodzieży powstańczej za granicą, jak gdyby już nie było żadnego innego obowiązku dla niej, prócz zajmowania się przemysłem, handlem i naukami, ale obejmuje myśl dobrą, chwalebna i na gorliwe poparcie zasługującą.

Cel Komisji braterskiej pomocy, dzięki Komitetowi Francuzko-Polskiemu, znacznie już osiągniętym został. 150 naszych młodych rodaków przyjęci są do dwóch umówionych restauracji, gdzie codzienne pożywienie otrzymują; liczba ich powiększa się ciągle, młodzież z wdzięcznością przyjmuje tę skromną ale serdeczną gościnność i słuszną ma nadzieję, że jej nie opuścimy w ciężkiej przygodzie, którą teraz znosi, i że nikt z rodaków nie odmówi bratersko datku na cel wytknięty odezwą Komisji z dnia 22 czerwca.

Są tu inne zabiegi i starania około losu naszej młodzieży. Pełnomocnik Rządu Narodowego udzielił kilku osobom pismienne upoważnienie do zbierania składek to na założenie jakiejś szkoły to na zwyczajne wsparcia. A że te osoby udają się zwykle w jedne i te same miejsca po składki, wynikają ztąd niedogodności i krytyki,

których łatwo by można uniknąć, gdyby pracom narodowym przewodniczyła, nie tylko w słowach ale i w czynach, myśl zgody i ładu, choćby w tak skromnym zakresie, jakim jest pomoc nieszczęśliwym braciom.

W tym momencie wszystkie mozoły Pełnomocnika Rządu Narodowego wyteżone są ku projektowi urządzenia wielkiej loteryi na potrzeby sprawy narodowej. Nie jest to jego pomysł, oddawna już bowiem Komitet Francuzko-Polski zajmował się nim gorliwie, ale jego usiłowania rozbić się musiały o *velo* położone przez rząd francuzki na wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcia. Wszakże Pełnomocnik ma tę zasługę, że myśl loteryi prawie już upadła na nowo podniósł i rozszerzył do kolosalnych rozmiarów. Czterdzieści milionów biletów, każdy po 50 centymów, ma być puszczonej w obieg po całej Europie a mianowicie na Zachodzie, gdzie współczucie dla Polski jest zawsze żywe. Fundusze narodowe nie będą wcale narażone na ryzyko w tej loteryi, gdyż znalazł się, jak mówią, zamożny bankier, który wszystkie koszty administracji i losów na siebie bierze, zastrzegając sobie pewną, oznaczoną korzyść z dochodów. Upoważnienie rządowe ma być otrzymane nie we Francyi, ale gdzie indziej. Słowem, wszystko ma być jak najlepiej obmyślane, wszystko przewidziane i urządzone w sposób zapewniający znakomity skutek finansowy owemu przedsięwzięciu.

Bóg daj, by tak się stało, tylko pamiętać trzeba, że z wielkiej chmury często mały deszcz bywa. To co bardzo ułudnym pokazuje się w teorii, w rezultacie może być bardzo miernym. Cieszyć się więc naprzód nie ma z czego. Czekałmy. W zeszłym roku mieliśmy także kolosalny projekt jakiejś papierowej operacji, na którą komitet pp. Gałęzowskiego, Ordegi i Spółki dużo nie swoich pieniędzy wydał, a coż się z tego projektu pozostało? — Kolosalne stopy bezużytecznego papieru.

Nie myślę ja wcale ganić urządzaną przez teraźniejszego Pełnomocnika loteryi. Owszem, co tylko może przynieść korzyść sprawie narodowej uważam za chwalebne, chociażby się nie udało, ale pod jednym tylko warunkiem, żeby było rozważnie i sumiennie przedsięwziętym. Chciałbym tylko nieco umiarkować zapały tych różowych projektowiczów, którym się zdaje, że już mają miliony dla tego, że dużo papierków z pieczętkami posiadają. Chciałbym, żeby na samym początku, nawet w myśli zapewnienia pożądanego skutku loteryi, pomysłano o stronie moralnej przedsięwzięcia, o rękojmiach niezbędnych w takim razie tak dla Polski jak dla licznych jej przyjaciół zagranicznych, od których pomysłość owego przedsięwzięcia zależy będzie.

W podobnych razach, obok rękojmi materyalnych, jaką ludzie bogaci, książęta, hrabiowie, bankierzy dać mogą, jest jeszcze strona moralna, zależąca od wzbudzenia ufności, że dochody zebrane z loteryi będą użyte właściwie, to jest, że nie zmarnieją w rękach nieudolnych i że jedynie na cel oznaczony obrócone zostaną. Sympatye ludów dla sprawy Polski, to kapitał narodowy, ciężko zapracowany, którego naruszać nie wolno, bez złożenia rzeczywistej kaucyi co do jego szafunku. W proponowanej więc loteryi, nie dosyć jest obmyślić właściwe środki co do sprzedaży biletów, co do kontroli wpływów i sumiennego dotrzymania zapowiedzianych korzyści i warunków. Są to ważne bardzo zadania, obchodzące w wysokim stopniu nie tylko pomyslny skutek loteryi, ale nawet rzetelność i godność narodową. Wszakże na nich poprzestać nie należy. Trzeba jeszcze po nad administracją całą postawić komitet czy radę dozorczą (*conseil de surveillance*), złożoną z ludzi poważnych, niezależnych, publiczności po nazwisku wymienionych, którychby jedynym obowiązkiem było kontrolować wszelkie czynności administracyjne samejże loteryi, a szczególnie pilnować, ażeby otrzymanymi z tego źródła funduszami bez ich zbiorowego upoważnienia nie szafowano. Taka rada dozorcza, wyręczając publiczną kontrolę, jaką by naród wolny w podobnym razie ustanowił, powinna składem swoim odpowiadać usposobieniom i życzeniom publiczności, na której loterya swoje rachuby oprzeć musi, to jest, usposobieniom i życzeniom ludowym, powszechnym, nie zaś kastowym lub stronniczym. Taka rada byłaby stróżem skarby narodowej, rękojmią przeciwko wszelkim zachciankom zbroczenia z przyjętej drogi nie tylko dzisiaj ale i w przyszłości. Publiczność przyjąłaby ją jako dopełnienie niezbędnego bezpieczeństwa dla wszystkich. — Na tém kończę dzisiaj moje spostrzeżenia

w przedmiocie loteryi, o której w Paryżu powszechnie mówią. Resztę zostawiam do ogłoszenia programu.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZLYCH W POWSTANIU NARODOWYM POLSKIM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Grudzień.

15. Rząd Narodowy posyła generałowi Mierosławskiemu uwolnienie od obowiązków Jenerałego Organizatora Sił Zbrojnych za granicami Zaboru Rosyjskiego.
16. Pod Zochowem, Bosak i Chmieliński, z jazdą majora Markowskiego w 250 koni, atakowani przez 2 szwadrony dragonów, 50 kozaków i 5 rot piechoty, stawia śmiałe czoło; lecz gdy generał Bosak, dla zbyt wielkiej przewagi sił moskiewskich, nakazał odwrót bojowy ku lasom Ilżeckim, Chmieliński, sprawując ku temu celowi szyki i pędząc przed frontem kolumny, upadł z koniem, a nie zdążywszy dosiąść konia, dostał się w ręce dragonów moskiewskich. Straty nasze są 18 zabitych i rannych. Zabity waleczny rotmistrz Wielobyci. Ranni: major Markowski, rotmistrz Prędowski, porucznik Vigier Latour i doktor Montega. — Major Łada, w lasach Ilżeckich, na czele 300 piechoty, atakowany przez 12 rot moskiewskich, pomimo energicznej obrony, ulega rozbięciu. traci przeszło 80 w zabitych i rannych, lecz z resztą przebija się przez otaczające go szeregi.
17. We Włocławku, Stanisław Becchi, major Wojsk Włoskich, mianowany Naczelnikiem wojennym po Syrewiczu, rozstrzelany przez Moskali.
18. Pod Wołą Przybysławską, majorowie Leniecki i Gozdawa, mając przy sobie piechotę Mareckiego, po wielu marszach i kontrmarszach wśród licznych kolumn nieprzyjacielskich, przyjmują walkę z 2 kompaniami piechoty i szwadronem dragonów. Bój był gorący, odwrót tłumny. Straty niewielkie, 4 zabitych, 8 rannych i kilkunastu zabiłanych. Straty moskiewskie równe naszym.
22. Rząd Narodowy okólnym listem wzywa wszystkich oficerów, ażeby do 1 lutego powrócili do właściwych komend, ostrzegając, że niestawiający się bez ważnych powodów, pozbawieni będą stopni oficerskich i ogłoszeni w rozkazie dziennym. W tymże okólnym liście polecono generałom Krukowi i Bosakowi i pułkownikom Skale, Raczkowskiemu i Toporowi przedstawić Wydziałowi Wojny listę oficerów, którzy w dniu 1 lutego znajdować się będą w wojsku pod ich komendą zastajacym. — Pod Świdrami i Brzeźnicą, Gromeyko z oddziałem Cwieka z 130 piechoty i 30 koni, walczy z 2 rotami piechoty i 100 kozakami. Straty z obu stron ograniczają się do kilku rannych tylko.
23. Pułkownik Chmieliński rozstrzelany przez Moskali w Radomiu.
24. Pod Chorzelami, Juliusz de la Croix z hufcem ze 120 jeźdźców obkoczony przez czterokrotnie liczniejszych kozaków, cofa się w szyku bojowym ku granicy pruskiej, przechodzi ją w Sienne i składa broń obywatelowi pruskiemu. Kozacy przechodzą granicę, napadają na dom i zabierają broń tam złożoną.
25. Pod Kockiem, generał Kruk, z eskortą swą znajdujący się przy oddziale Lutyńskiego w 140 koni, atakowany przez 2 rot piechoty, 2 szwadrony ułanów, szwadron dragonów i 3 sotnie kozaków, zawiązuje bój. Na odgłos wrzającej walki, dowódcy Grzymała, Szydłowski, Pogorzelski, Ryłski przybywają z swymi oddziałami w pomoc i na wszystkich punktach stawia skuteczny opór. W boju tym i w tłumnym odrocie Polacy tracą 24 zabitych i 50 rannych. Między zabitymi major Krzycki z synem. Ranni rotmistrz Kossak i Polakowski. Straty moskiewskie do obliczenia trudne, wszakże 13 koni ułańskich i 3 kozackie z całym przyborem nam się dostają.
27. Rząd Narodowy postanowieniem swoim daje dymisyą Generałowi Rochebrun.
28. Pod Trojanką, Słowik z hufcem 20konnym walczy z piechotą moskiewską i ranny cofa się w porządku.
29. Xiądz Mackiewicz z adjutantem swym D'Artuzzi i kasyerem Rodowiczem dostaje się do niewoli moskiewskiej między Wilkiją a Średnikiem w Kowieńskim.
30. Rząd Narodowy dekretem swym znosi dotychczasowe naczelnictwa wojskowe województw, a na miejsce tego siły zbrojne powstania w Królestwie dzieli na 4 korpusy: I pod dowództwem generała Kruka; II generała Bosaka; III pułkownika Skęły; IV tymczasowo i w zastępstwie pod dowództwem podpułkowników Topora i Raczkowskiego.
31. W lasach Ossowa, podpułkownik Wróblewski, w 140 koni, walczy przeciw 6 szwadronom kawaleryi i wśród zaciętego boju uskutecznia w porządku odwrót ze stratą 30 ludzi w zabitych i rannych. Zabici Władysław Merlé adjutant, podporucznik Juszkiewicz i Felix Olszewski, dzielni wachmistrz Karwowski, Bielski i Rakowski. Ranni kapitan Okinczy, podporucznik Dąbrowski Kajetan i Parczewski. Ranni i wzięty do niewoli Alexandrowicz Władysław. Straty moskiewskie znacznie większe od naszych. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Z tym numerem kończy się V oddział kwartalny czyli dziewięćnumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorem proszeni są o nadesłanie przedpłaty na następny oddział, jako też o uiszczenie się z zaległych należności.

W Drukarni Polskiej; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.